

"CICHE NIEBO" NAD USA. PASAŻEROWIE SAMOLOTÓW POD SPECJALNYM NADZOREM

- W ramach programu "Ciche Niebo" tysiące nieświadomych pasażerów samolotów rejsowych w Stanach Zjednoczonych może być poddawanych skrytej, dokładnej obserwacji w trakcie lotu;
- Powodem wytypowania przez system może być wcześniejsza bytność w rejonach uznanych za niosące ryzyko, ale także dziwne zachowanie na samym lotnisku, np. zbyt dokładna obserwacja otoczenia lub nerwowość w trakcie odprawy;
- Obecnie pojawiają się wątpliwości co do legalności procedur, które mają leżeć u podstaw "Cichego Nieba", a także co do samej efektywności tego rodzaju rozwiązań w zakresie bezpieczeństwa krajowych lotów.

W ramach programu „Ciche Niebo” (ang. Quiet Skies) tysiące nieświadomych niczego pasażerów samolotów, podróżujących w ramach wewnętrznych połączeń lotniczych w Stanach Zjednoczonych, miało być obserwowanych przez federalnych powiatowych szeryfów. Wszystko po to, aby na podstawie zgromadzonych informacji na temat konkretnych ludzkich zachowań wytypować potencjalne źródła zagrożeń dla samolotów. Tego rodzaju programy mają działać już na 19 amerykańskich lotniskach od przeszło ośmiu lat. Rodzą się jednak kontrowersje co do legalności poddawania kontroli osób nie znajdujących się w żadnych bazach danych, które zawierają informacje na temat osób podejrzanych o przestępstwa, czy też ujętych na listach poszukiwanych za aktywność terrorystyczną.

W ramach rozbudowanej amerykańskiej sieci lotnisk, tamtejsi pasażerowie, mają być typowani do jeszcze ściślejszej obserwacji, przeprowadzanej już na pokładach samych samolotów w trakcie konkretnych rejsów. Wszystko ma być częścią niejawnego programu rozpoznawania zagrożeń o kryptonimie „Ciche Niebo” (ang. Quiet Skies). Ten fakt potwierdzili po raz pierwszy dziennikarze The Boston Globe, a później również stacja CNN. Program ma być częścią działań prowadzonych w sferze bezpieczeństwa lotnictwa cywilnego, za które na co dzień odpowiada federalna Agencja Bezpieczeństwa Transportu (TSA), wchodząca w skład Departamentu Bezpieczeństwa Krajowego (DHS). Ze strony TSA nie pojawiło się oficjalne potwierdzenie istnienia programu „Ciche Niebo”, ani żadne szczegółowe informacje na temat jego skuteczności.

Zwykli pasażerowie na celowniku powiatowych szeryfów?

Największe kontrowersje budzi fakt, że w ramach wspomnianego „Cichego Nieba” poddawani obserwacji mają być obywatele wobec których nie prowadzone są żadne śledztwa, i również tacy którzy nie figurują w rejestrach osób podejrzanych o aktywność terrorystyczną. Kluczową rolę w programie odgrywa amerykańska Federalna Służba Szeryfów Powiatowych (FAMS), której ok. 2-3 tysiące funkcjonariuszy pełni służbę, chroniąc w powietrzu konkretne cywilne loty. I to z ich strony w Stanach Zjednoczonych miały pojawić się pierwsze przecieki do dziennikarzy. Wszystko dlatego, że niektórzy szeryfowie obawiają się prawnych reperkusji stosowania procedur w ramach „Cichego Nieba”.

Tak czy inaczej samo „Ciche Niebo” ma polegać z jednej strony na typowaniu konkretnych, potencjalnie niebezpiecznych pasażerów, na bazie danych pochodzących z amerykańskiej wspólnoty wywiadowczej. Zwraca się w tym kontekście uwagę na cały zbiór czynników ryzyka, takich jak możliwość kontaktów z terrorystami czy też wcześniejsze przebywanie w konkretnych rejonach świata, uznanych za niebezpieczne. Dziennikarze Boston Globe zwrócili uwagę na możliwość znalezienia się w systemie obserwacji, w ramach „Cichego Nieba”, poprzez wizyty w Turcji. Wówczas dana osoba trafia do wewnętrznego systemu TSA i jest sprawdzana. Co ciekawe, jeśli szeryfowie i TSA nie potwierdzą podejrzeń, informacje o sprawdzeniach nie trafiają do innych agencji federalnych, jak chociażby Federalnego Biura Śledczego (FBI). Równocześnie do wspomnianych działań analitycznych, prowadzonych de facto na dokumentach, dokonuje się bezpośredniej obserwacji zachowań potencjalnych pasażerów na lotniskach.

Anomalie w zachowaniach na lotnisku powodem ścisłej obserwacji w trakcie lotu

Kluczowy, w tym przypadku, ma być katalog zachowań powodujących potrzebę potencjalnego wdrożenia procedur „Cichego Nieba”. Celem tego programu jest wychwycenie osób, które mogą zachowywać się w sposób zbliżony do pewnych zachowań obserwowanych wśród np. terrorystów. Stąd zwykły pasażer może zwrócić uwagę TSA oraz szeryfów wykonując dziwne ruchy jeszcze przed wejściem na pokład, chociażby poruszając się po terminalu w "nietypowy sposób", czy też na przykład starając się zmienić swój wygląd. Pod ścisłą obserwacją szeryfów może trafić również osoba stosująca „techniki szpiegowskie” używając na przykład luster czy witryn sklepowych do obserwacji otoczenia. Dotyczy to również samej obserwacji przestrzeni lotniska, szczególnie jeśli jest ona skoncentrowana na systemach bezpieczeństwa lub stanowi próbę wychwycenia osób odpowiadających za bezpieczeństwo lotów. Trzeba również uważać, gdy podejmuje się próbę szybkiego wejścia na pokład jako ostatni z pasażerów.

Czytaj też: [Służby z nowymi narzędziami kontroli pasażerów linii lotniczych. Dyrektywa o danych PNR wdrożona](#)

Jeśli już ktoś konkretny zostanie wytypowany, może spodziewać się ścisłej, tajnej obserwacji w trakcie całego lotu. Szeryfowie, udający zwykłych pasażerów, mają odnotowywać jego zachowania na pokładzie, w tym tak prozaiczne wydawałoby się kwestie jak używanie komputera i telefonu czy "wiercenie" się na fotelu. Po wylądowaniu, sprawozdania z obserwacji konkretnego pasażera trafiać mają do TSA i są tam poddawane analizie. „Ciche Niebo” obejmuje loty krajowe, wykonywane z sieci ok. 19 wcześniej wytypowanych lotnisk w całych Stanach Zjednoczonych. Co ciekawe są to tak znane lotniska jak te w Los Angeles, Nowym Jorku, ale też Myrtle Beach czy też Charlotte. Szacunkowo, jednego dnia ścisłej kontroli może być poddawanych ponad 30 pasażerów, a wstępne skanowanie dotyczy tysięcy osób, szczególnie tych, którzy przylatują do Stanów Zjednoczonych, nawet jeśli są obywatelami tego państwa.

Czy to wszystko jest legalne i przede wszystkim skuteczne?

Obecna krytyka tego rodzaju rozwiązania opiera się w Stanach Zjednoczonych na dwóch aspektach. Pierwszym jest legalność prowadzenia obserwacji i zbierania tak szczegółowych informacji o obywatelach, przeciwko którym nie toczy się żadne śledztwo, autoryzowane postępowanie oraz nie znajdują się na żadnej z list osób podejrzewanych o aktywność terrorystyczną. Część ekspertów podważa podstawy prawne tego rodzaju działań TSA. Drugim obszarem krytyki, jest sam efekt działań „Cichego Nieba”. Pojawiają się głosy, że takie działania są nieefektywne i mogą w pewnym sensie marnotrawić fundusze federalne przeznaczone na poprawę bezpieczeństwa wewnętrznego. Nawet część szeryfów, w sposób anonimowy podważa sensowność stosowania pogłębionej obserwacji w ramach programu.

Po zainteresowaniu mediów programem TSA "Ciche Niebo" śmiało można uznać, że teraz również część kongresmenów bliżej przyjrzy się wydatkowanym przez TSA funduszom. Co więcej, pojawienie się przecieków do mediów ze strony szeryfów powietrznych pokazuje, że potencjalni beneficjenci szerokiego zakresu możliwości oferowanych przez program, nie są do końca zadowoleni z jego działania. Należy także zauważyć, że w takich sprawach zawsze bardzo aktywne są w USA różnego rodzaju organizacje oraz struktury pozarządowe, które działają w przestrzeni tzw. praw obywatelskich. Wobec czego TSA i cały DHS mogą spodziewać się dalszej presji na szczegółowe wyjaśnienie granic działania "Cichego Nieba" w kontekście amerykańskiego systemu prawnego. Konkludując, można również stwierdzić, że coś co potencjalnie może być skuteczne w Izraelu w innych państwach może budzić pewne kontrowersje.

Źródła: The Boston Globe / CNN